

## JAPONIA ROZPOCZYNA WOJNĘ... Z WIELORYBAMI

---

Japończycy postanowili zerwać ogóln światowe porozumienie o zaprzestaniu komercyjnych połowów na wieloryby. Do nierównej walki z tymi największymi na świecie ssakami zostaną zaangażowane zakamuflowane jednostki pływające, uzbrojone w specjalne armaty na harpuny i sonary.

Japonia już od kilku lat chciała się wycofać z zakazu połowu wielorybów. Apelowano więc o zgodę na komercyjne połowy na wodach przy Wyspach Japońskich starając się ją wymusić w Międzynarodowej Komisji Wielorybnictwa IWC (International Whaling Commission), do której Polska należy od 2009 roku. W międzyczasie Japończycy cały czas starali się omijać moratorium, zabijając kilkaset wielorybów rocznie „w celach naukowych” (czego przepisy nie mogły zabronić). Mięso z tych ssaków było później serwowane w restauracjach w całej Japonii i w specjalnych sklepach.

Tym razem chodzi jednak o całkowite zerwanie porozumienia z ważną, międzynarodową organizacją, co w przypadku Japonii jest zjawiskiem bardzo rzadkim. Japończycy uznali jednak, że twarde stanowisko IWC w sprawie moratorium na połowy wszelkich gatunków wielorybów (ustanowione w 1986 r.) jest obecnie nie do przyjęcia. Interes narodowy staje się więc ważniejszy niż porozumienie międzynarodowe. Wskazuje się przy tym na konieczność zapewnienia zdrowej żywności dla japońskiego społeczeństwa, a to wiąże się z ustanowieniem limitów połowowych.

Japończycy chcą od lipca 2019 r. rozpocząć połowy wielorybów koło Wysp Japońskich, rezygnując jednocześnie z polowania w rejonie Antarktydy. Jest to jedyna dobra strona decyzji rządu w Tokio, ponieważ chroniona będzie w ten sposób najzdrowsza populacja waleni. O skali problemu może świadczyć fakt, że tylko od grudnia 2017 r. do lutego 2018 r. Japończycy, według raportu IWC, dokonali na wodach wokół Antarktydy masakry 333 wielorybów, z których 120 było w ciąży. Japończycy podjęli taką decyzję jednak nie dla dobra samych wielorybów, ale przede wszystkim by uchronić się przed atakami aktywistów z organizacji zwalczających wielorybnictwo.

Dodatkowo Australia pozwała Japonię do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i wygrała pozew przeciwko prowadzonym przez Japończyków połowom „naukowym”. Trybunał orzekł bowiem, że program połowów prowadzony przez japońskie władze był tylko pozornie realizowany dla nauki, a żadnych badań nie uzasadnia tak duża liczba zabitych wielorybów. Przyparta do muru Japonia zaczęła więc naciskać IWC na ustalenie oficjalnych, komercyjnych limitów połowowych, w czym była wspierana m.in. przez Islandię i Norwegię.

Większość innych krajów nie chciała się jednak na to zgodzić (propozycję Japonii zablokowało 47 państw pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, Australii i Unii Europejskiej przeciwko 27 głosom) wskazując, zresztą całkiem słusznie, że populacja wielorybów dopiero zaczyna się odradzać. Przykładowo na Północnym Atlantyku jest tylko około pięciuset takich ssaków. Wskazuje się m.in., że jeszcze nie zlikwidowano zagrożenia zagłady gatunku w odniesieniu do płetwala błękitnego, płetwala zwyczajnego i płetwala czerniakowego (sejwala) oraz humbaków (znanych z pięknych „pieśni”).

Przy tak twardym stanowisku, Japonia postanowiła w ogóle wycofać się z IWC. Wstępnie

postanowiono, że japońska flota wielorybnicza od lipca przeszłego roku skoncentruje się na japońskich wodach terytorialnych i japońskiej morskiej strefie ekonomicznej. To władze w Tokio mają również określić limit połowów na podstawie własnych szacunków populacji. Liczba zabitych wielorybów będzie przy tym każdorazowo przekazywana do IWC, ponieważ Japonia chce pozostać w tej organizacji jako „obserwator”.



Fot. iwc.int

Specjaliści wskazują, że japońska decyzja jest niebezpieczna nie tylko przez sam fakt uprawomocnienia zabijania wielorybów. W przemyśle wielorybniczym Japonii jest zatrudnionych bowiem tylko około 1000 osób, a więc te straty można by jakoś ograniczyć. O wiele gorszy jest jednak sam fakt wyłamania się jednego państwa z moratorium podpisanego przez 89 krajów, które z założenia miało zapewnić przetrwanie morskich ssaków w oceanach. Za Japonią mogą bowiem teraz pójść inne państwa (w tym Rosja, Dania i Islandia) i wybijanie wielorybów zacznie się na niespotykaną dotąd skalę.

Dodatkowo nikt nie wierzy, by skończyło się tylko na połowach wokół Wysp Japońskich. Jeżeli bowiem złamano moratorium w ramach IWC to można będzie również złamać np. Układ Antarktyczny zabraniający wszelkiej działalności gospodarczej na wodach wokół Antarktydy. Zresztą Japończycy już to zrobili, wybijając tam wieloryby pod pozorem prowadzenia prac naukowych.

W Japonii podkreśla się, że japońscy przywódcy potwierdzili swoją niezależność od społeczności międzynarodowej, jednak coraz głośniejsze wskazuje się również, że wydali przy tym wyrok śmierci na największe ssaki na ziemi. I nie jest tu żadnym tłumaczeniem, że podobno „mięso wielorybów jest częścią wielowiekowej tradycji wielu społeczności nadbrzeżnych w Japonii”.

Dopiero teraz dojdzie do starcia tek „tradycji” z ludźmi, którzy zabijanie waleni uważają za barbarzyństwo. Już uaktywnił się Greenpeace przygotowując się do przeprowadzenia kampanii informacyjnej wśród japońskiego społeczeństwa. Swoje ubolewanie jako pierwsza wyraziła również Australia (wspierana przez Nową Zelandię), która przoduje w działaniach chroniących oceany.

*„Komisja [IWC] jest najważniejszym globalnym organem odpowiedzialnym za ochronę wielorybów i zarządzanie nimi, przewodząc międzynarodowym wysiłkom na rzecz rozwiązania problemu rosnącej ilości zagrożeń dla wielorybów na świecie, w tym rybołówstwa, kolizji z*

*jednostkami pływającymi, zaplątania, hałasu i połowów wielorybów. Ich decyzja o wycofaniu się jest godna ubolewania, a Australia namawia Japonię, aby w trybie pilnym powróciła do Konwencji i Komisji”.*

*Wspólne oświadczenie minister spraw zagranicznych Australii, Marise Payne i minister środowiska Australii Melissy Price*

Jak na razie wszystko wskazuje jednak na to, że od 1 lipca 2019 roku jednostki nazywane wcześniej dla kamuflażu „holownikami badawczymi” staną się znowu statkami wielorybniczymi i zaczną wybijać wielkie ssaki wokół Japonii. A kiedy ich tam zabraknie, na pewno wyruszą dalej, wspomagane najnowszymi systemami obserwacji podwodnej.